



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 635

AKST

JAKIEJ CHCEMY ARMJI?



WARSZAWA — 1917

AKST

JAKIEJ CHCEMY ARMJI?



WARSZAWA — 1917

1.

Z chwilą, gdy na gruzach Rzpltej zaczął się targ łupieżców o zagrabione ziemie, Polska co czas pewien usiłowała stwarzać symbol swych skrępowanych sił politycznych, w postaci argumentów woli i czynu. Gdy zrywała się do walki hydra napoleońska, gdy szli na ostatni bój bohaterowie z pod Igań, Grochowa i Ostrołęki, a później w ich ślady zatrańczy 63 roku, przewodniczyła im myśl, odrodzenia zbrojnej mocy polskiej, jej żelaznego waloru. Gdziekolwiek szukała ta idea realizacji, zawsze znajdowała oddźwięk swój w narodzie, przenikając życie jego od podstaw do wyżyn tradycją militarną, stanowiła bowiem rzecz najprostszą, najelementarniejszy czynnik odbudowy polskiego państwa. W kształcie zwartego zastępu żołnierzy syntetyzował się postulat wyzwolenia i żywotność polityczna narodu, — wszystko, co reprezentowało w nim kierunek zdrowy, zgodny z jego historycznem powołaniem.

Do wybuchu wojny obecnej wszystkie wysiłki polskie skupiały się przeto na walce o niepodległość, podejmowanej przez ludzi reprezentujących czynem swoim wolę ogółu. Formacje militarne stwarzane w takich warunkach stały jednak zawsze poza narodem, poza społeczeństwem i granicami politycznemi, których ojczyzna nie miała. Żołnierz,

wyrosły bez realnych podwalin nie posiadał ojczyzny ujętej w określone granice był *expatrialny*, czyli stał poza konwencjonalnem pojęciem państwa a *jedyną własnością i racją jego była idea*, o którą walczył i hasło, za które umierał. Ponieważ nie miał jednak oparcia realnego i odpowiednich warunków bytu dobijał się ich w armji i ojczyźnie obcej, jako legionista, jużto ginął beznadziejnie w boju powstańczym, unosząc z sobą wiarę w dyplomatyczne zabiegi i interwencję mocarstw obcych.

Legiony nigdy wojskiem nie były i nigdy zaczątkiem armji polskiej w polskiem państwie stać się nie mogły, gdyż wzrastając na zasadach, wręcz z zasadami armji wolnego państwa sprzecznych, bez politycznej za sobą władzy, a walcząc o wyzwolenie narodu swego, chciały dopiero możliwość istnienia armji zdobyć i jej podwalinę czysto polityczną założyć.

Legiony, stojąc poza wpływem realnym swego narodu, poza jego faktycznymi możliwościami jako całości, były projekcją mocy polskiej, która wyrzucona za nawias ojczyzny, odbudować ją sobie i wrócić do niej chciała i dlatego pozbawione samodzielnej władzy politycznej w narodzie własnym walczyły w myśl polityki obcej poza sobą, zrastały się z nią siłą faktu w działaniach militarnych, mając dla ojczyzny tylko znaczenie czynnika manifestacyjnego. Jako takie zaś niczego realnego poza aktem z dnia 5 listopada 1916 dać nie mogły, a dokument ów zdobyty trudem i krwią tysięcy był tylko proklamacją do narodu w imię legionów wydaną, wezwaniem do odbudowy podstaw armji polskiej. Z chwilą zaś, gdy czyn legionów wywołał ogłoszenie niepodległości sytuacja zasadniczo się zmieniła. To co było celem legionów zostało urzeczywistnione, a raczej zaistniała możliwość tej realizacji, czyli że z upadkiem tułactwa wojskowego w Polsce powinny

one zniknąć z horyzontu życia polskiego, jako rzecz niepolityczna i przeżytek. W chwili, gdy ukazała się potrzeba nowej formacji militarnej, zgodnej z ideą państwa polskiego i, armji samodzielnej, zorganizowanej na zgoła innych zasadach, legiony straciły swą podstawę. *Państwo polskie potrzebuje teraz armji nie legionów, czy też prowizorycznego wojska*, które mogłoby się najwyżej w tym nowym kształcie militarnym, harmonizującym z zaszłą przemianą stosunków, rozpłynąć.

Skoro zaistniała możliwość żołnierza polskiego w ojczyźnie, dalszy rozwój legionów, niezależnie od ich liczby, zadałby klęskę niepodległościowej pracy naszej, zaprzeczałby politycznie odrodzieńczym tendencjom narodu, chęci pracy nad realnem odbudowaniem granic. Wszystkie wysiłki przeto austrjackich patriotów, którzy po proklamacji niepodległej Polski prowadzili jeszcze werbunek do legionów uważać należy za sprzeniewierzenie się rozsądkowi politycznemu narodu, jego kardynalnym postulatom rozwojowym w zmienionych warunkach. Werbunek ów w dużej mierze przyczynił się do tego, że polski żołnierz mimo zdobyte przez siebie warunki stoi dotychczas przed bramami ojczyzny, nie posiadł jeszcze granic i jest nadal tułaczem w gorszym niż dawniej położeniu, bo w sytuacji dwuznacznej, mając do wyboru albo opuszczenie szeregów, albo kondotjerstwo w armji obcej.

Legiony odnajdą węzły swe z narodem dopiero wówczas, gdy przestaną być własnością uzurpowaną kapryśnych okupantów, gdy wyzwolą się z pod wpływów polityki partyjnej i czynników wrogich duchowi niezawisłej polityki narodowej. Stać się to może z chwilą gruntownej przebudowy od podstaw naszych stosunków politycznych i zrozumienia zasad, na których powinna stanąć organizacja armji polskiej.

Polska wyzwolona na razie formalnie z pod jarzma zaborców musi szybko stwarzać własną militarną podstawę operacyjną i to nie w myśl żądań sprzymierzeńców lub w imię hasła walki z Rosją i t. p., ale wskutek swej potrzeby państwowej i konieczności organizacyjnej. Armja nie może formować się dla chwilowego celu, nie może być dorywczem zgrupowaniem bylejakich elementów, obliczonem na krótką metę, ale musi stać się obroną niezawisłości państwa we wszystkich kierunkach, wskazanych jej przez polityczną władzę. Warunki powstania armji są zupełnie inne, niż zasady organizacji legionowej, gdyż armja jest wyrazem narodowych sił w całej pełni, bez ograniczeń, i obejmuje swem istnieniem wszystkie przejawy tego życia, od najprostszych do najbardziej złożonych. Dlatego musi ona wyrastać bezpośrednio w wartości ściśle narodowych i reprezentować wszystkie cechy narodowe nie wyłączając spraw ekonomicznych, aby wyrażać godnie charakter odrębny podłoża, z którego wzięła początek. W armji przejawiać się powinny wartości, wypracowane przez naród w przeszłych jego dziejach i te wszystkie cechy, które przeciwstawić ją mogą innym narodom, jako odrębną konstrukcję psychiczną i fizyczną w przyszłości. Dlatego wojna wówczas tylko ma rację bytu, gdy naród ma w niej coś odrębnego do przeciwstawienia innym, czyli chce zaznaczyć swe potrzeby odrębne, swój byt niezależny, różny w organizacji i charakterze od innych. Na takich podstawach wyłoniona armja odpowiadając istotnym pierwiastkom życia swego narodu, związana z nim organicznie staje się niezwyciężoną, przedstawia najlepsze i najdonioślejsze walory, przez naród stworzone. Najogólniejszym przeto postulatem organizacyjnym w formowaniu armji polskiej byłaby sprawa zespolenia jej z masą społeczną, stworzenie z niej or-

gamu życia państwowego. Niemcy kształtowali konstrukcję armji swojej w myśl pierwiastków psychicznych zawartych w swoim narodzie, unikając naśladownictwa szczególnie w taktyce, skutkiem czego szeregi ich stały się twórcami rzeczywistych, niezłomnych wartości i stawiać mogą trwałą opór większej liczebnie, lecz zorganizowanej na modłę obcą koalicji. Ścierają się tutaj systemy organizacji. oryginalna z naśladownictwem, wzór i niedołążne odbicie. Dlatego Polska, w myśl tej zasady, chcąc uzyskać w armji swojej moc obronną, niezawisłą, musi tworzyć ją ściśle wedle ducha narodowego, i tych pierwiastków taktycznych, które odróżniają wybitnie duszę polskiego żołnierza od innych, czyli musi wykorzystać materiał rodzimy zapomocą metod organizacyjnych, właściwych charakterowi naszego narodu. Armja polska w swej budowie wewnętrznej nie może przeto powstawać na modłę pruską, moskiewską czy austriacką, nie może przesiąkać wpływami, które wykoszlawiając duszę żołnierza czyniłyby zeń maszynę, nie zaś idealny odpowiednik narodu, w imię którego do szeregu wstąpił. Podobnie jak szkodliwem jest organizowanie wojska polskiego przez Niemców czy Austriaków w wypadkach poszczególnych tak i w najogólniejszym tego słowa znaczenia armja polska wsparta na zasadach militaryzmu obcego, byłaby słabą gwarancją trwałości swego z narodem związku, ulegałaby siłą rzeczy co czas pewien reformom zasadniczym, któreby rozwój jej normalny wstrzymywały. Armja polska, nie tylko z zewnętrznych oznak, z języka muzy polską być musi, gdyż emblematy są pozorami, lecz kształtować się powinna od początku na zasadach oryginalnych, właściwych duszy naszej i jej potrzebom, a wówczas odpowie swym zadaniom wojska polskiego i swemu żołnierskiemu powołaniu. *Budowa armji, duch jej, taktyka*

muszą mieć podwaliny narodowe — oto pierwszy, najogólniejszy postulat w przededniu powstania wojska polskiego.

2.

Drugim warunkiem armji stałej jest jej powaga polityczna, która niedopuszcza organizowania jej w imię dorywczej potrzeby, czy hasła (np. wojny z Rosją it.d.), gdyż pominąwszy aktualne wymagania chwili, istnienie armji ma wartość najogólniejszą i dotyczy wszystkich stron życia politycznego narodu i państwa. Niepodległość jest stanowiskiem politycznem, armja jego dalszym ciągiem, potwierdzeniem i obroną praw narodu wobec wrogów nietylko istniejących, lecz i tych, którzy zaistnieć mogą. Niepodległość bez armji byłaby frazesem i dlatego Polska bez—orężna znaleźć może w chwilowych sprzymierzeńcach, zaleźnie od układów pokojowych wrogów, a w sobie samej dalszy ciąg przedwojennej bezsiły. Jakkolwiek jednak sprawa armji dzisiaj się przedstawia nie należy organizować jej na hasło orientacyjne, lecz w myśl politycznego, ogólnego interesu i kierunku nakreślonego narodowi, przez władzę państwową, rząd polski, który rozporządzać nią będzie ze stanowiska potrzeb ogółu. Oportuniści nasi w stosunku do Niemców, którzy stwarzając z góry plany organizacji wojska polskiego, wedle recepty partyjnej i chwilowych widoków politycznych, chcą wydać naród polski na łup interesów obcych, nielicząc się z jego wolą, która stoi poza partjami i pragnie, by wojsko polskie nie było rzeczą przypadku, aby się stało własnością narodu, w którym rozgałęzić ma szeroko swe korzenie, wbrew tendencjom fakkji, stronnictw i tuzinkowych efemeryd partyjnych. Podobnie bowiem, jak nie mogłoby ono

wysługiwać się grupom politycznym po swem powstaniu, tak przedtem nie można mu narzucać zamysłów powziętych z góry przez różnorodne, bezsilne twory partyjne lub gadzinową opinię. Legjony wysługiwały się Komitetom Narodowym, lecz armja jest czemś zgoła od legjonów różnem i na tych samych „odpadkowych ideologjach“ pseudo-niepodległościowych legitymistów wobec rządów obcych, ugruntować bytu swego nie może. Walka partyjna na tle sporu o armję jest krokiem fałszywym, zarówno błędnie przez Niemców, jak przez nasze stronnictwa popieranym, który naznaczając rodzącej się formacji aprioryczne zadania i tendencje niweczy przedwcześnie jej powagę i podnieca ogólne zmaganie się partji o to, co winno być pragnieniem powszechnem, niecofnionym skutkiem przemian politycznych zaszłych w świadomości całego narodu. Niezawisła armja dla niezawisłej polityki polskiego państwa, oto zasadnicze żądanie, którego urzeczywistnienie zapewni nam zdrowy układ stosunków, skupi wszystkich dookoła jednego hasła i pchnie Polskę w kierunku normalnego państwowego rozwoju. Negacja tego postulatu, jest bezwzględnie zaprzeczeniem niepodległościowych tendencji narodu, chęcią oddania go pod władzę i organizację czynników obcych.

Polska armja dla polskiego rządu, a rząd polski dla całego narodu—to zasadnicze hasło, kryjące w sobie moc wyłępienia służalczych narowów, zdobytych w szkole austryjackiej i moskiewskiej. Wobec armji ścichnąć winny wszelkie austrofilskie, germanofilskie i moskalofilskie tendencje, uleść redukcji na korzyść formacji militarnej, odpowiadającej najogólniejszym potrzebom całości, bez zastrzeżeń, bez dwulicowego frontu, który narzucano np. legjonom. Armja tendecyjna, od kolebki byłaby zdegenerowanym tworem, zbliżałaby się w założeniach bardziej do

legjonów, niż do wojska polskiego państwa, nie posiadaby sił żywotnych do rozwoju i współdziałania z rządem.

3.

Następnym warunkiem niezawisłości armji i łącznej z nią polityki jest uzależnienie bytu wojska od ekonomicznych sił własnego narodu, od jego zasadniczych podstaw rozwoju. Armja używająca obcego przemysłu do zaspokojenia potrzeb swoich uboży kraj pod względem przemysłowym, niweczy materialne łączniki wiążące go z sobą. Krótkowzroczna polityka, tyjąca na odezwach agitacyjnych, która uważa, iż dość wydać hasło, by lud w szeregach stanął, epigoni romantyzmu 63 roku widzący wszystko przez kraty agitacyjnego systemu zapominają o potężnej splecionej konstrukcji współczesnego życia, które uzależnia nastroje i sympatje od czysto realnych warunków bytu społeczno-ekonomicznego. Armja nie może być formacją ideowo-powstańczą, ponieważ stosunek jej do narodu polega na zasadniczych fundamentach życia zbiorowego, sięgających poza entuzjazmem do wszystkich współczynników tego życia. Od kopania kartofli, aż do twórczości artystycznej, każdy odruch mimowiednie, automatycznie powinien sprzyjać jej rozwojowi, dawać jej pożywkę naturalną przez organiczne z nią spojenie. Aby dopiąć tego stopnia doskonałości należy armję związać ekonomicznie z narodem, z jego handlem, przemysłem i wytwórczością na każdym polu. A skoro będzie ona czerpała z rodzimego źródła, urobi od podstaw psychikę państwową w masach, wychowa je i połączy nierozzerwalnie z rządem i kierunkiem jego polityki.

Podatki i ciężary utrzymujące armję czynią ją też

własnością ogółu, gdyż naród czyni tą drogą wojsko swoje moralnie odpowiedzialnem wobec siebie, lecz jeśli przytem część bodaj jego z armją jest ekonomicznie związana, wyłania się platforma współżycia, współdziałania tych dwu zjednoczonych potęg. Opłacając tylko armję naród wiąże się z nią jednostronnie, połowicznie, ujemną w tym wypadku cechą jej istnienia, która go uboży, ujmuje część jego bogactw, bez rekompensaty, nie rozwijając żadnych dodatnich czynników w jego bycie realnym, poza obroną interesów, których oderwanej doniosłości nie zrozumie przeciętny chłop lub robotnik. Zrozumienie powagi i znaczenia armji następuje dopiero wówczas, gdy jest ona źródłem bogactwa narodowego, gdy przez nowy rynek zbytu kojarzy ona wojsko i rząd z ludową masą. W przeciwnym razie każdy krok armji niszczy narodowe bogactwo i stawia ją w roli pasorzyta, rozprzęgającego patriotyzm mas, który posiada jaknajmniej wspólnych cech z entuzjazmem ideowym i na zwyczajnym interesie materialnym polega. Nie pomogą tutaj ideologie, wzniosłe hasła i t. p., gdyż wartościami narodowymi wagi pierwszorzędnej w wojnie, są nie ideowe postulaty, lecz materialna wytwórczość i wzrost bogactw. Sympatje Buszmenów i Hotentotów, można zyskiwać przez podniecanie uczuć miłości i nienawiści, lecz naród o tradycji państwowej tysiącletniej, po przeszło stuletnim ucisku, który dał mu poznać prawdziwą wartość polityki byłych sąsiadów, nie może ulegać złudzeniom chwili i tracić dla „pięknych oczu“ perspektywę swej świetnej przyszłości. Musi zrozumieć, iż wszystko, co współtworzyć ma w jego wielkości i rozwijać jego pochod w przyszłość wszystko to, jest bezwzględnie koniecznym i nieodzownym elementem pracy nad politycznym kierunkiem niepodległej Polski, nad jej armją i rządem, który chcąc odpowiedzieć godnie swemu *powołaniu powinien*.

poza obroną interesów naszych w wojnie, zespolić się z narodem fizycznie. Armja bez przemysłu wojennego w kraju, nawet na żołdzie polskim — byłaby zawsze luźną przyczepką, dorywczą organizacją, pozbawioną znaczenia pierwszorzędnego spoidła z narodem, bez organicznych węzłów z jego duszą. I cóż, że materiał ludzki byłby zrekrutowany z pośród nas, gdyby poza rodzinnymi stosunkami poszczególnych żołnierzy, poza sympatjami przelotnemi nikt nie był z nimi połączony siłą faktu, koniecznością i warunkami życiowymi?

Politycy słów nadętych, frazesów patryjotycznych, dziwiący się sympatjom naszych fabrykantów, mieszczaństwa i proletariatu do Moskali zapominają o przyczynach tych sympatji, nie chcąc kalać swej pięknej duszy sferą interesów ekonomicznych, która jest naprawdę rzetelnym bogactwem narodu, jego potęgą realną. Należy raz zapomnieć o społeczeństwach literatów, marzycieli, artystów, którzy chcieliby stwarzać w Polsce aniołkową politykę, w przeciwstawieniu do Europy, której walorem państwowym jest praca i to co tej pracy zdrowym jest fundamentem, materialne bogactwo narodu. Ani ci wielkoduszni zarozumiałcy ideowi, ani partyjni leaderzy nie są na nieszczęście masą, nadającą ton żądaniom narodu, lecz ten nienormalnie wychowany przez nich pierwiastek czynu — proletariąt i mieszczaństwo, ta pracowita, realne wartości stwarzająca warstwa narodu, której błędny i szkodliwy dzisiaj dla sprawy narodowej kierunek należałoby zacząć zwalczać raz wreszcie środkami realnymi, a nie bezcelową agitację, która sprzyja wzrostowi partyjek, jednak narodu od Moskwy odwrócić nie ma siły. Co pomoże perswazja, zażegnwanie moskiewskiego antychrysta, przez historycznych młodzieńców w duszy naszego chłopca, skoro chłop ten miał w stosunkach z Rosją swój interes żywotny, który trzeba

wybić interesem, organizację poważną, zdolną zmniejszyć bodaj chwilowo znaczenie zastarzałych z Rosją stosunków i raz wreszcie zniweczyć przez sprzeczne tendencje, tę hańbę naszą—moskafilstwo.

Na podobnych zasadach powinna się realizować też armja polska.

Przemysł wojenny, podatki i organizacja namacalnych walorów życiowych mogą uwydatnić dopiero łączność armji z narodem, nakreślić jeden kierunek naszej polityce nie mówiąc już, że dałoby to tysiącom rąk bezczynnych pracę w kraju, powstrzymałoby i uchroniło nasz proletarijat od przymusowej emigracji do Niemiec i zwałiłoby resztki widma moskiewskiej przemocy. Zniszczyć tego upiora bowiem może tylko przeciwstawienie mu równie potężnych, realnych argumentów, którymi w danym wypadku byłyby odrodzone arterje życia ekonomicznego w Polsce.

Uzdrowiona psychika mas, oparta na takich podstawach dawałaby dopiero materiał wychowawczy, agitacyjny, na którym możnaby budować nadzieje patriotyczne, uczucia, zastępujące tani sentymentalizm dzisiejszy i brak organizacyjnego zmysłu, przy odbudowie państwa polskiego.

Sprawa armji jest nagłą. Naród o niej niczego nie wie, gdyż nie ma z jej ideą, poza odezwaniami żadnego realnego związku. Nie zmniejsza to jednak odpowiedzialności tych, którzy podjęli się trudu odrodzenia tego narodu.

Sprawa wojska musi być rozstrzygniętą w myśl całego narodu, nie tylko jednej organizacji czy stronnictwa, tak, aby legion braci naszych, którzy czekają u bram ojczyzny odnalazł wreszcie kształt swoich czynów, perspektywę przyszłości i stał się z krwi i ciała żołnierzem niezawisłej Polski. Otworzyć zaś wrota przyjdzie tym, któ-

rzy rozumiejąc swoje powołanie wobec ojczyzny żadnej z jej wartości na korzyść przelotnych opinii poświęcić nie mogą, gdyż cokolwiek stworzą trwać będzie przez wieki, lub bodaj ślad w duszach zostawi i konsekwencjami przyszłemi zemścić się może.

Armja polska narodowa, wyrosła z krwi i ciała ojczyzny, zapewni nam dopiero normalny rozwój w przyszłości i ochroni nas przed błędami natury zasadniczej, których później okupić nie bylibyśmy może zdolni.



